„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 19.

Ewangelia na niedzielę IV po Wielkiejnocy.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał: a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? Ale iżem wam to powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ja wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was: a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię: Iż nie wierzą w mię. A z sprawiedliwości, iż do ojca idę, a już mnie nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzone. Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy mówić będzie: i co przyjść ma oznajmi wam. On mię uwielbia: bo wiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlategom powiedział, że z mego weźmie a wam opowie.

Ewangelia u św. Jana w rozdziale 16.

Najmilsi w Panu! Ewangelia dzisiejsza jest wyjątkiem z owej przepięknej mowy pożegnalnej, jaką wygłosił P. Jezus do uczni swoich przy ostatniej wieczerzy i w drodze na Górę oliwną. Tak rzewnie i czule jak wówczas, przemawiał rzadko Zbawiciel, w każdem Jego zdaniu, w każdem prawie słowie przebija cały ogrom uczucia i miłości, jaką wezbrało w tej chwili uroczystej Jego serce, mowa Jego cała robi wrażenie, jakoby przemawiał Mistrz najlepszy do swoich ukochanych uczniów, ojciec do swych dziatek, przyjaciel do swych serdecznych, całą duszą oddanych przyjaciół. I rzeczywiście stosunek P. Jezusa do swoich uczniów był stosunkiem ojca do ukochanych dziatek, przyjaciela do swoich serdecznych przyjaciół, stosunkiem miłości i prawdziwej przyjaźni. Lecz nie tylko między Chrystusem, a Jego uczniami zachodził ten stosunek przyjaźni, taki sam stosunek zachodzi również między Bogiem a sprawiedliwymi, pozostającymi w stanie łaski poświęcającej. Łaska poświęcająca bowiem, czyni nas nie tylko uczestnikami Bożej natury i przybranemi dziećmi Bożymi, ona czyni nas również prawdziwymi przyjaciółmi Boga i to jest dalsze działanie, dalszy skutek, jaki sprawia w sercach naszych.

Z natury rzeczy jesteśmy wszyscy sługami Bożymi, a Pan Bóg naszym Stwórcą i Panem, posiadającym nad nami prawa niczem nieograniczone, boć wszyscy jesteśmy stworzeniem Bożem

i dziełem rąk Jego. A cóż to znaczy być stworzeniem? Być stworzeniem, znaczy wszystko bez wyjątku co posiadamy i czem jesteśmy zawdzięczać komu innemu, swemu Stwórcy i Panu, być stworzeniem, znaczy we wszystkiem i w zupełności zależeć od swego Stwórcy, być Jego bezwzględną własnością, którą Stwórca może rozporządzać według swego uznania i upodobania. Ta zależność jest bez porównania większą, aniżeli wszystkie inne, jakie spotykamy między ludźmi i w świecie stworzonym, gdyż człowiek wyszedł cały z ręki swego Stwórcy i w każdej chwili swego życia, w każdej cząstce swego istnienia od Niego zależy, bez ciągłej, nieprzerwanej pomocy i współdziałania ze strony Boga, ani chwilki istniećby nie mógł, musiałby natychmiast obrócić się w nicość, z której wydobyła go wola wszechmocnego Stwórcy. Stąd też pierwszym i najistotniejszym stosunkiem człowieka do Boga, to stosunek niczem nieograniczonej, bezwzględnej zawisłości, człowiek z natury swej jest całkowitą własnością Boga i sługą Jego, zależnym od Niego w tym stopniu, w jakim żadna rzecz stworzona od innej zależną nie jest. Dlatego też P. Bóg często, zwłaszcza w historyi Starego Zakonu, występuje względem człowieka jako pan nieograniczony, pan życia i śmierci, któremu posłuszne być musi wszelkie stworzenie, a więc i człowiek. Dlatego też często odzywa się do człowieka: „Obaczcież, żem ja jest sam, a nie masz innego Boga oprócz mnie; ja zabiję i ja ożywię, zranię i ja zleczę, a nie masz, ktoby z ręki mojej mógł wyrwać.

Nie chciał jednak P. Bóg, by człowiek był tylko Jego sługą i niewolnikiem. On chciał podnieść człowieka do siebie, uczynić go podobnym do siebie, a nawet swoim przyjacielem. I uczynił to P. Bóg rzeczywiście dając człowiekowi łaskę poświęcającą, przypuścił człowieka do swojej przyjaźni, ze sługi i niewolnika uczynił swego przyjaciela. Jak przyjaciel najserdeczniejszy ze swym przyjacielem, jak ojciec najlepszy ze swemi dziećmi postępował Bóg z pierwszym człowiekiem w raju, jak długo ten człowiek był w stanie łaski poświęcającej. Zniżał się P. Bóg do człowieka, obcował z nim poufale, sam pouczał go i wtajemniczał w dzieła rąk swoich, postępował z nim niemal jak równy z równym, jak prawdziwy przyjaciel z serdecznym, wybranym powiernikiem swego serca. Taki sam stosunek przyjaźni prawdziwej zachował i P. Jezus względem swoich apostołów, owszem, w owej pamiętnej mowie pożegnalnej nazwał ich wyraźnie tem słodkiem imieniem: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam". (Jan 15, 14. 15). Te słowa odnoszą się jednak nie do samych apostołów tylko, ale do wszystkich, którzy czynią to, co

Bóg przykazuje, którzy dochowują wszystkie przykazania Jego, nie czynią grzechu, lecz trwają w stanie łaski poświęcającej, bo łaska poświęcająca czyni nas naprawdę przyjaciółmi Boga.

I rzeczywiście pierwszym warunkiem prawdziwej przyjaźni to pewna równość między przyjaciółmi albo przynajmniej nie zbyt wielka różnica między nimi, czy to będzie różnica stanu, położenia czy usposobienia i charakteru. Stąd może być człowiek przywiązanym nawet silnie i nadmiernie do rzeczy stworzonych, może być w nich nawet do pewnego stopnia zakochanym ale, nikt tego przywiązania nie nazwie przyjaźnią, gdyż między człowiekiem, istotą wolną i rozumną, a wszelkiem stworzeniem nierozumnem, czy to będzie rzecz martwa i bezduszna, czy żywa, zachodzi zbyt wielka, istotna różnica. Z tego samego powodu nie spotykamy prawie nigdzie, albo przynajmniej nadzwyczaj rzadko takie wypadki, by osoby z warstw najwyższych, rodzin arystokratycznych, z domów panujących łączyła prawdziwa przyjaźń z osobami pochodzącemi z najniższych warstw społecznych, osobami zapomnianemi, wzgardzonemi, nieznanemi nikomu, gdyż między takiemi osobami zachodzi zbyt wielka, jak powiadają, różnica stanu. Czyż więc możliwe, żeby prawdziwa przyjaźń zachodziła między Bogiem a człowiekiem skoro istnieje między nimi już nie jakaś różnica stanu, ale dzieli ich przepaść nieskończona, przepaść nie do przebycia, jaka istnieć musi między nieskończonym Bogiem, wszechmocnym Panem i Władcą, a marnym prochem ziemskim, jakim jest każde stworzenie, a więc i człowiek? Tak, taka przepaść i różnica istnieje rzeczywiście, ale znosi ją niejako i wyrównywa łaska poświęcająca, czyniąc człowieka uczestnikiem Bożej natury i przymiotów, podobnym do swego nieskończonego Stwórcy, równym Mu pod pewnym względem, bo zbliżonym do Niego tak bardzo, jak tylko stworzenie do swego Stwórcy zbliżyć się może. Pan Bóg widząc w duszy ozdobionej łaską poświęcającą swój nadzwyczaj wierny obraz, bliskie bardzo podobieństwo do siebie, wierne odbicie swoich doskonałości i przymiotów, zachwycony jej pięknością zapomina niejako o swej nieskończonej wielkości i doskonałości, zniża się jeszcze więcej, a raczej podnosi duszę jeszcze wyżej wchodząc z nią w stosunek prawdziwej przyjaźni. A czy zastanowiliśmy się kiedy uważnie nad tem niezmiernem szczęściem i niezrównanym zaszczytem jaki nas spotyka, gdy P. Bóg zawiera z nami związek prawdziwej przyjaźni, gdy możemy się nazwać Jego przyjaciółmi? Przyjaźń prawdziwa to stosunek do osób najściślejszy, najserdeczniejszy i najszlachetniejszy ze wszystkich, jakie między ludźmi istnieją, stosunek przyjaźni stoi pod pewnym względem wyżej, aniżeli stosunek kochających rodziców do ukochanych dziatek, to stosunek jeszcze poufalszy i ściślejszy, aniżeli stosunek najbliższego nawet pokrewieństwa. Stosunek dzieci do rodziców opiera się na wzajemnej miłości i oddaniu, ale na dzieci

nakłada również ścisły obowiązek czci i uszanowania, może i po winien być poufałym, ale zawsze w tych granicach, jakie nakreśla cześć i szacunek należny tym, którzy dali nam życie. W stosunku przyjaźni musi być również wzajemna miłość i oddanie, ale może ona być daleko swobodniejszą, więcej poufałą bo przyjaźń, to stosunek równego z równym. Czyż więc nie jest to bardzo wielki, niepojęty dla nas zaszczyt i szczęście niezmierne, jeśli Bóg nieskończony przypuszcza nas do takiej poufałości względem siebie, jeśli wchodzi z nami w stosunek przyjaźni, ten stosunek najserdeczniejszy i najszczerszy, jaki istnieje między ludźmi?

Mówiąc o wartości prawdziwej przyjaźni powiada Pismo św.: „Wierny przyjaciel to mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł. Wiernemu przyjacielowi niemasz porównania i niemasz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego! I rzeczywiście prawdziwy i wierny przyjaciel to największy skarb człowieka, bo na takiego liczyć można w każdej chwili, bo w każdej potrzebie, w każdem utrapieniu zwierzyć mu się można w tem przekonaniu, że nas zrozumie, odczuje, pocieszy, a jeśli to w jego mocy, z pewnością dopomoże. A czyż możemy znaleźć w życiu naszem lepszego, wierniejszego, potężniejszego przyjaciela, jak Bóg wszechmocny, wszędzieobecny, Pan nieba i ziemi? Jeśli o Nim powiada Pismo św., iż wiernym jest we wszystkich słowach i obietnicach swoich i to względem wszystkich bez wyjątku, to o ileż wierniejszym musi okazać się wyględem swoich przyjaciół! Tak, P. Bóg nie zdradzi nas i nie zerwie nigdy węzłów przyjaźni, na Niego liczyć możemy bezwzględnie w każdej potrzebie choćby nas opuścili i zdradzili wszyscy przyjaciele ziemscy. On nas nie zdradzi, nigdy nie opuści w żadnem nieszczęściu, byleśmy pierwsi Jego nie zdradzili, nie zerwali z Nim tych węzłów przyjaźni. Starajmyż się zatem pozostać Mu zawsze wiernymi, ceńmy sobie wysoko i strzeżmy tego skarbu łaski poświęcającej, która nas czyni przyjaciółmi Bożymi, pamiętajmy, że cechą prawdziwych przyjaciół jest jednomyślność i delikatność w obejściu. Bądźmyż i my przyjaciółmi Pana Boga, tego tylko pragnijmy, czego On pragnie i starajmy się spełnić Jego życzenia, Jego świętą wolę a wówczas i Bóg dochowa nam z całą pewnością swej przyjaźni w tem życiu i przez całą wieczność. Amen.

Ks. Dr J. Madeja.

NIHIL OBSTAT.
X. J. Kanty Tobiasiewicz cenzor.
L. 02777. **Pozwalamy drukować.**
Z książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 12 maja 1919 r. † Adam Stefan, Książę biskup